

# Łopaciński, Hieronim

---

## Z czasów wojen kozackich : przyczynki do dziejów Lublina z lat 1648-1655 ze źródeł współczesnych zebrane

---

Przegląd Historyczny 9/3, 342-358

---

1909

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# Z czasów wojen kozackich.

Przyczynki do dziejów Lublina z lat 1648—1655.

Ze źródeł współczesnych zebrane

(z teki pozgonnej Hieronima Łopacińskiego).

(Dokończenie).

## VII. O zabraniu części Drzewa Krzyża św. z Lublina w r. 1655.

W źródłach miejscowych, różnych książkach i artykułach o Drzewie Krzyża świętego w Lublinie, rzecz dziwna, niema wzmianki o fakcie, podanym przez bezimiennego autora na str. 6 „Relation“ niemieckiej; że jednakże to, co „Relacya“ mówi, nastąpiło z pewnością, za dowód służą inne źródła, które tu przytoczymy. W. Rudawski w „Historji polskiej od śmierci Władysława IV-go aż do pokoju oliwskiego“ (w przekładzie W. Spasowicza, t. II, str. 38) powiada, że w r. 1655 Kozacy i wojska moskiewskie „do szczętu zniszczyli miasto, zostawując zaledwie cień jego wielkości. Ogromne łupy odesłano W. Księciu Moskiewskiemu, zabrano i cząstkę Krzyża Świętego, którą chowali Ojcowie Dominikanie, a która nieraz wyraźnie przepowiadała przyszłe klęski, tak np. w r. 1648 sączyła z siebie przez czas długi krew, zastygająca w dziwne i okropne kształty. Zdobycz tak wielka dostała się w ręce nieprzyjaciół, że zadowolniła tych nawet, których nie nasyciłoby złoto Indyi i Arabii: Magistrat lubelski zmuszony został wykonać W. Księciu Moskiewskiemu przysięgę, a po zniszczeniu miasta, Moskwa wraz z Kozakami ruszyła ku Krasnostawowi tąż drogą, którą przyszła. Działo się to we wrześniu“ (tu błąd, gdyż połączone wojska d. 15 października zjawiły się pod Lublinem).

O pustoszeniu w tym czasie miast sąsiednich przez kozactwo, świadczy np. akt, spisany z powodu zniszczenia przez Kozaków ksiąg grodzkich krasnostawskich, który zaznacza, że Bohdan Chmielnicki, rozłożywszy się obozem pod Zamościem, wysłał Kozaków i Scytów (t. j. Tatarów) na rabunek, niszczył kraj ogniem i mieczem, zrujnował wiele zamków królewskich, kościołów, dworów i majątków szlacheckich (Księga ziemska krasnostawska vol. 27, str. 750). Piszący te wyrazy widział

przed laty 20 jeden pergamin, zawierający przywilej królewski dla miasta Krasnegostawu, poszarpany, bez pieczęci z adnotacją: „*Per Cosacos destructum*“. Podobną adnotację znalazł p. Henryk Wiercieński na przywileju w Wąwolnicy z r. 1458, z rozdartą dolną częścią i brakiem pieczęci; w r. 1657 zaznaczono „*per Kozacos destructum*“. (Ob. art. „Próbki szperań po archiwach“ w „Wiśle“ t. V z r. 1891, str. 3—4).

Współczesny wojnie z Kozakami, nie zawsze i nie we wszystkim jednak zasługujący na wiarę, Samuel z Grądów Grądzki w wydanej przez K. Koppiego w Peszcie w r. 1789: „*Historia belli Cosacco-polonici, authore Samuele Grondski de Grondi, conscripta anno 1676*“, opowiada o wzięciu Lublina w ten sposób (str. 235—6): „O Lublinie, już przez Moskwę spalonym, dochodzą zewsząd najgorsze wieści, gorsze od prawdy; wszyscy tam potracili głowy. Tego szczególnie nienawidzili, kto poddawał nieco zdrowsze rady, że nie należy jeszcze rozpaczać, lecz wspólnymi siłami napaść na słabszego wroga, mianowicie na Szweda. Dowódców wojskowych nie szanowano, nie słuchano ich wcale, lecz każdy własnowolnie w najstraszniejszej rozpaczycy oczekiwał ciągle ostatecznej zagłady. Tymczasem przychodzi wiadomość..., że Lublin zrównany jest z ziemią, chociaż spalone były tylko przedmieścia, miasto zaś w obrębie murów wykupiło się ogromną sumą pieniędzy i wielu innymi rzeczami cennymi, które tam znalazły się, jako potrzebne, do użytku. Nawet ta cerkiew, którą przed 30 laty prawie odebrano ludziom wiary greckiej, została im powrócona z uroczystą przysięgą burmistrza i rajców, jak również wybitnych kapłanów, złożoną co do tej cerkwi (i to przy drzewie Krzyża św.), że odtąd nigdy nie zabrają jej na użytek kościoła rzymsko-katolickiego. Dla większej zaś powagi tej przysięgi, częśćką tego drzewa św. Krzyża posłano Chmielnickiemu z takim zaklęciem, aby ten sam krzyż plagami różnemi pobił krzywoprzysięsców“. W zakończeniu tych słów są ważne błędy historyczne: 1) Cerkiew nie była przed 30 laty odebrana dyzunitom, gdyż jeszcze w r. 1633 była konsekrowana przez Piotra Mohiłę, jako dyzunicka, w r. 1638 przeszła do unitów, a w r. 1649, według umowy zborowskiej, na skutek żądań Chmielnickiego, była powrócona dyzunitom, wkrótce jednak potym znowu unitom się dostała; 2) przysięgi podobnej ani Potiomkin, ani Wyhowski, ani tym bardziej Chmielnicki, którego tu nie było, nie żądał; 3) część Drzewa Krzyża św. nie znajdowała się w cerkwi, lecz w kościele katolickim św. Stanisława, należącym do klasztoru OO. Dominikanów; 4) częśćka Drzewa Krzyża św. nie była Chmielnickiemu posłana, ale zabrał ją, sam odciawszy, Potiomkin, dowódca wojska rosyjskiego.

Z autorów późniejszych, którzy wspominają o zabraniu z Lublina części Drzewa Krzyża św. przytoczyć możemy Engla i Łonginowa. Pierwszy z nich w książce: „*Geschichte der Ukraine und der ukrainischen Cosacken*“, (Halle 1796, na str. 198) krótko wspomina o tym, że w r. 1655 Chmielnicki z wojskami rosyjskimi oblegał Lwów, Lublin i Zamość, w przypisku zaś pisze, co następuje. nie powołując się na Grądzkiego, z którego niewątpliwie wiadomość zaczerpnął, fatalnie ją przeinaczywszy (Engel często powołuje się na Grądzkiego): „W Lublinie Chmielnicki kazał zwrócić dyzunitom odebraną im przed 30 laty cerkiew, a magistratowi i duchowieństwu katolickiemu złożyć przysięgę

na znajdującą się tam, mniemaną część Drzewa Krzyża świętego, że w tej cerkwi nigdy znowu nabożeństwo katolickie nie będzie się odbywało. Kawalek z tej części Krzyża św. dla większej pewności posłany był Chmielnickiemu z zaklęciem, aby sam ten krzyż ukarał krzywo-przysięsców wszystkimi plagami“. Widzimy, że w tym ustępie Engla, nie popartym żadnym świadectwem źródłowym, prawie co wyraz—to błąd, bo do wskazanych omyłek Grądzkiego nową dodał: wiemy, że Chmielnicki sam nie był w Lublinie, jakby ze słów Engla wnosić należało, lecz Daniel Wyhowski i wódz moskiewski, Piotr Iwanowicz Potiomkin.

I znowu błędną wiadomość o posłaniu Chmielnickiemu cząstki Drzewa Krzyża św. powtarza z Grądzkiego, z powołaniem się jednak na tego autora, również mało wiarogodny pisarz, A. W. Łonginow, w artykule: „Pomniki starożytności ruskiej w m. Lublinie“, umieszczonym w znanym wydawnictwie tendencyjnym P. N. Batuszkowa „Pamiętniki ruskiej stariny w Zapadnich Guberniach“ (t. VIII, „Chołmskaja Ruś“, Petersburg 1883, str. 258).

\*  
\*  
\*

Ze źródeł małopruskich współczesnych zasługuje na przytoczenie kronika Grabianki, który tak mówi o wzięciu Lublina w roku 1655:

„Chmielnickij wziaw okup ot hrazdan (miasta Lwowa) pojde pod Zamost' sam, a Daniła Wyhowskiego z Moskowskim i Kozackim wojskom pusti ku Lublinu, ktoroho Moskwa z Kozakami, pristupom dobuwszy, wielkich tam bohatstw nabrali, hde i czast' ziwotworiaszczoho drewa Kresta Hospodnia Moskwa wzięła, no doniele nie wozwratisia wojsko ot Lublina. Chmielnickij z bojarinom Wasilijem Wasilijewiczem Buturlinom stojasze pod Zamostiem cztiri niediel, chotia jeho dobuwati. Zamoskije ze hrazdanie dali okup za sebe, a tiem wremieniem Kozaki z Moskwoju, poza Wisłoju opustosziwszy Polskuju zemlu i wojsko Polskoje pod Grodnom z oboma hetmany, podobiem Batołskoj rozbili i ottudu wozwraszczesziesia w welikimi koristmi, idiachu na Ukrainu“ (p. „Diejstwija prezielnoj... brani Bohdana Chmielnickiego... trudom Hrihoriija Grabianki“, wyd. w Kijowie 1854 str. 135—6 pod r. 1655).

W kronice p. n. „Kratkoje opisanije Małorossii“, wydanej w Kijowie w r. 1878 przy „Letopisi Samowidca“ czytamy pod r. 1655 (str. 243): „W tomże roku Chmielnickij hetman, sowokupiwszyisia s bojarinom Wasilijem Wasilijewiczem Buturlinom, chodili pod Kamianiec Podolskij, a ottudu pod Lwow horod, ktoroho, radi błałocześciwych, ne wojewali, no pod Zamostje poszli, a czast' wojsk obieich komendorowali s Wyhowskim do Lublina, hde Moskwa s Kozakami, dostawszi horoda, nabrali bezczislennych bohatstw i czast' Ziwotworiaszczoho drewa

wzięli, Chmielnickij ze s Buturlinom czetire nediele stojali pod Zamostiem, nazidaja ot Lublina wojsk, no zamoskije ziteli, iskup dawszi im, ot osady swobodiliś. I tohdaż Wielkorossijanie i Małorossijanie poza Wisłotju opustosziwszy zemlu Polskuju i wojsko ich s dwumia hetmanami pod Grodom razbili“. (Dwa odpisy tej kroniki posiada biblioteka hr. Krasieńskich w Warszawie: z rękopisu Uniwersytetu Charkowskiego i z rękopisu biblioteki Ławry Peczerskiej w Kijowie <sup>1)</sup>).

\* \* \*

Ponieważ przy głębokiej wierze, właściwej wiekowi XVII-mu, uznawano stratę z naszej strony części Drzewa Krzyża świętego za nadzwyczaj ważną, starano się ją odzyskać i osądzono tę sprawę za godną umów międzynarodowych, przeto trzy razy włączano żądanie zwrotu tej relikwii do traktatów pomiędzy Polską, a państwem Moskiewskiem zawieranych, i w lat kilkanaście jeszcze o niej nie zapomniano; przytaczamy tutaj odpowiednie szczegóły, które zbijają twierdzenie Grądzkiego, a za nim Engla i Łonginowa o mniemanym darze, uczynionym Chmielnickiemu przez OO. Dominikanów w postaci części Drzewa Krzyża Świętego.

Podczas rokowań pokojowych, poprzedzających zawarcie dłuższego rozejmu Andruszowskiego (1667) jeszcze w r. 1664 w Durowiczach dnia 12 lipca pomiędzy warunkami pokoju był taki, że Moskwa „zwróci zabrane w Litwie księgi grodzkie, ziemskie, trybunalskie, broń, więźniów, Drzewo Krzyża św., zabrane w Lublinie itd.“ (p. „Przed pokojem Andruszowskim“ w „Szkiecach historycznych“ Adama Darowskiego, Serya II, Petersburg 1895, str. 402). W warunkach rozejmu Andruszowskiego pomiędzy innemi powiedziano, że wszystkie zabrane papiery, rzeczy, zabrane w miastach i zamkach królewskich i szlacheckich, rzeczy kościelne, część cudownego Drzewa Krzyża świętego, więźniowie, wzięta w Lublinie, relikwie św. Kalistrata w Smoleńsku, będą powrócone, ile tylko ich się znajdzie, (p. Sołowjew: „Istoriija Rossii“ t. XI, 250). Oto jak brzmi artykuł dziewiąty paktów andruszowskich, w którym jest o Drzewie Krzyża świętego mowa: „A co się tknie roznoego ochędostwa y rzeczy kościelnych y cerkiewnych, Panu Bogu na chwałę poświęconych, iako to wszelkiego naczy-

---

<sup>1)</sup> Tak zwany Samowidiec mówi w swej kronice: „A hetman Chmielnickij z wojskami swoimi i jego carskiego weliczestwa siłami pod Lwow chodiłi, oblehszi Lwow, raznyje horody pobrali Lublin wzięli opustosził tojej zemli nie mało...“ (p. „Letopiś Samowidca“, wyd. Kulisza, Moskwa 1846, str. 24 pod r. 1655—tu bardzo krótko opowiada Samowidiec o wypadkach r. 1655; w wyd. „Letopiś Samowidca“ Kijów 1878, p. str. 40. Odpis jej z rękopisu dawnego posiada Bibl. Krasieńskich). W Bibliotece hr. Krasieńskich w Warszawie w rękopisie N. 2885, stanowiącym odpis Latopisca małorosyjskiego z Biblioteki Uniwersytetu Charkowskiego, na k. 9 pod r. 1655 jest krótka wzmianka, że Chmielnicki z Buturlinem chodzili pod Kamieniec, Lwów i Zamość: „osobbenno że czast' wojskow oboich dostali Lublina i bezczislenny bohatstwa tamo nabrali“.

nia, świętości y reliquii, osobliwie sztuki Drzewa Krzyża Ś-g o, w Lublinie wziętey, y różnych obrazow y ozdob kościelnych y cerkiewnych, to wszystko, cokolwiek się zebrać w Państwie J<sup>o</sup> CW<sup>a</sup> będzie mogło, naydaley w roku iednym, za obestaniem się wielkich naszych Gospodarów, przywrócone będzie. O dzwony zasie z Państw Jego Kr. W<sup>a</sup> y Rzeczypospolitey do Państwa Jego Car. W<sup>a</sup> Moskiewskiego wywiezione, na pierwszey Commissiey o nie przez wielkich z obu stron pełnomocnych posłów do ukontentowania Dohowor uczyniony będzie“. Ob. L. Huberta „Pamiętniki historyczne“, Warszawa 1861, t. I, str. 111; Metryki Koronnej 206 f. 646 nast. z d. 30 stycznia 1667 r., odpis niedokładny i z błędami; poprawniejszy tekst z collectaneów J. Wielopolskiego wydał Franciszek Kluczycki w „Pismach do wieku i spraw Jana Sobieskiego“ t. I, cz. I, str. 571 w t. II wydawnictwa Akad. Um. „Akta historyczne do objaśnienia rzeczy polskich służące“, Kraków 1880, por. też A. Darowskiego „Szkice historyczne“ s. II, str. 473, który dodaje, że „wprowadzenie w życie ostatniego punktu (t. j. zwrócenia archiwów, dokumentów, ksiąg, obrazów, rzeźb, dzwonów i t. p.) trafiło potem na nadzwyczajne trudności, gdyż okazało się, iż wojsko rozniosło po całym obszarze państwa, aż het na Syberyę, zdobyte łupy wojenne“ (tamże str. 474).

Że posłowie polscy niezwłocznie, stosownie do przytoczonego artykułu 9-go umowy andruszowskiej, o zwrot wymówionych rzeczy się upominali, świadczy „Dyaryusz wojewody witebskiego, Jana Antoniego Chrapowickiego... wydany przez J. Rusieckiego“ w Warszawie 1845, str. 1 — 2; pod rokiem 1668 d. 7 stycznia Chrapowicki zapisał co następuje: „Odebrałem list od Pana Referendarza z stolicy (t. j. z Moskwy) pisany 15 Decembra (1667 r.): pisze, że już się układa w drogę, i że powtórnie byli u Cara i rozmawiali o wieźniach naszych, o Drzewie Świętego Krzyża, przez Moskwę w Lublinie zabranym, i o innych publicznych aktach; na to dumać mieli i dać w stanowisku respons, a Car im proposuit, żeby pokój wieczny co prędzej z nimi zawierano, żeby Rzeczpospolita pamiętała na carewicza, syna jego, czasu interregni, żeby mu choć trzecią część udzielono Drzewa Krzyża Świętego, co się działo 14 Decembris“.

Do niczego jednakże, jak widać z wypadków późniejszych, pertraktacye te nie doprowadziły, bo podczas umowy nowej w końcu roku 1671 i początku 1672, prowadzonej w Moskwie przez posłów Jana Gnińskiego i Pawła Brzostowskiego, w liczbie 11 punktów postanowiono na dziewiątym miejscu warunki takie: „Zwracają się części Drzewa Świętego, wziętego w Lublinie, o ile można je było zebrać; zwracają się relikwie św. Kalistrata, złoto, srebro, sprzęty i dzwony katedry w Smoleńsku, ile ich można było znaleźć. Jego Cearskie Wielicestwo roześle ukazy, aby odszukiwać wszelkie księgi, akta, obrazy, sprzęty kościelne i ozdoby i, co będzie znalezione, zwrócić Jego Królewskiej Mości“. (p. Sołowjew „Istoriya Rossii“ t. XII, str. 83). Czy rzeczywiście część Drzewa Krzyża św. zwrócono, wiadomości niema. W fatalnym dla Polski traktacie moskiewskim Krzysztofa Grzymułtowskiego z r. 1686 nie znajdujemy już wzmianki o relikwii lubelskiej (p. „Traktaty między Mocarstwami Europejskimi od roku 1648 zasze. Podług lat porządku z przyłączoną potrzebną Historiyi wiado-

mością opisane“, w Warszawie 1773, t. I, str. 224—265; inne wydanie z tegoż roku str. 225—266; t. IV tegoż dziełka p. n. „Traktaty... od r. 1763 zaszłe“, przez ks. Franciszka Siarczyńskiego S. P. w r. 1789 były „opisane i zebrane“, zapewne więc i 3 tomiki z r. 1773 jego są pracą).

Zjawia się pytanie, dlaczego, pomimo najzupełniejszej pewności, że część Drzewa Krzyża św. z kościoła OO. Dominikanów w r. 1655 została zabrana, źródła miejscowe o tym milczą? Przypuszczamy, że z jednej strony wiadomość o tym mogła, jak wiele innych ważnych dokumentów, zaginać z czasem podczas tyłu klęsk i nieszczęść, które Lublin dotykały, a z drugiej — ponieważ spodziewano się cudu, jak widzimy z „Relacyi“, a cud nie nastąpił, więc zamilczano o stracie, której i tak nie widziano możliwości powetować.

### VIII. Brygidki.

W aktach konsystorza lubelskiego (vol. 25, str. 291) pod rokiem 1655 krótka jest tylko wzmianka o najściu wrogów: „*Feria 6 ipso die festo Sanctae Hedvigis Viduae, quae fuit 15 Mensis Octobris, Incursio Moschorum et Cosacorum in Civitatem Lublinensem*“. Dokładniejsze natomiast wiadomości podają nam księgi klasztorne.

We wspomnianym wyżej rękopisie, pozostałym po zniesionym jeszcze w r. 1819 zgromadzeniu Brygidek w Lublinie, p. n. „Catalog itd.“, w spisie zmarłych zakonnic znajdujemy niektóre szczegóły, dotyczące napadu Kozaków i wojsk moskiewskich na ten klasztor w r. 1655. Mianowicie w książce tej, w „Pamiętniku albo spisaniu panien... z tego świata zeszyłych...“ na k. 91b, czytamy:

„Panna Maryanna Kisielówna, Panna Reina Stanisławska, Panna Dorota Konwierska Dnia 17 Października w Roku 1655 pozostałe w klasztorze, od nieprzyjaciela, Moskwy z kozakami, którzy, przebiwszy w sadzie mur, do klasztoru wpadszy, teyże godziny zamordowali ie, (s.). Ciała ich nazajutrz przez iednego Zakonnika w grobie naszym, który był otwarty, pochowane<sup>1)</sup>. A potym w trumny za rado (s.) Duchownych włożone.

Panna Zofia Drzewiecka tegoż czasu y od tychże nieprzyjaciół między ludem zabita jest.

Panna Jadwiga Gostomska zmarła nazajutrz po nowym lecie, gdy się poczynał Rok 1656, w kamienicy pod kościoła Oyców Dominikanów, kiedyśmy dla trwogi w mieście mieszkali“.

K. 92b—93: „Gdy Pan Bog dopuścił na Koronę Polską y na to Miasto Lublin Kozaki z Moskwa, potym Szwedy, Węgry, uchodząc z niektórymi Siostrami Zgromadzenia swego, Panna Dorota Firlejowna, Xięni, wielkich ciężkosci y utrapienia zażyła, ze wszytkiego ogołocona będąc, gdyż tak koscielne ochendostwo we złocie y w srybrze, iako y codziennym pozywieniu zabrali, ze nie miała czem sistr zakonnych, także kaplanow przy kosciele będących, y czeladzi klasztorney żywić, aż opa-

<sup>1)</sup> Groby Brygidek, w rodzaju krypt, są pod kościołem umieszczone.

trżność Boska przez pobożnych ludzi nastąpiła; gdy Moskwa Brzysc (t. j. Brześć Litewski<sup>1)</sup>) odjeli, z niektórymi siostrami do Zamoscia uchodźcą musiała, a że nie mogła z sobą wszystkich zabrac, musiała w mieście Lubelskim, opatrzywszy wszystkimi potrzebami, zostawić, z czego dla Siostr pozostałych, serdecznie (w) wielkim utrapieniu będąc, które za miłosierdziem Boskim zdrowe pozostały<sup>2)</sup> (s.); w tak wielkim iey smutku Roku 1660 Dnia 24 Stycznia w Zamosciu wzięto ją Pan Bog do siebie; ciało iey Panny Siostry, które przy niej w Zamosciu były, przywiozły z sobą do klasztoru y według porządku kościelnego y Zakonnego pochowane jest w grobie zakonnym“.

### IX. Augustyanie na Kalinowszczyźnie.

W październiku 1655 wojska kozackie i rosyjskie, podstąpiwszy pod Lublin, przedmieścia tego miasta i najpiękniejsze gmachy, istniejące na tychże przedmieściach, spaliły i z ziemią zrównały. W dniu 15 października o godzinie 1-ej po południu nieprzyjaciel, niszcząc miasto, od Rynku Słomianego<sup>3)</sup> szturm przypuścił; wpadł do klasztoru OO. Augustyanów i, kogo tylko napotkali, natychmiast zabijali; obdarli naprzód bezbożną ręką kościół XX. Augustyanów ze wszelkich ozdób i kosztowności, zniszczyli wszelki sprzęt świątyni, a gdy już nic nie było do zniszczenia, kościół wraz z klasztorem zapaliwszy, w perzynę obrócił. W czasie tej klęski ksiądz Ferdynand Damianowicz, ex-prowincyał i przeor zgromadzenia krasnostawskiego, który tutaj się schronił, unosząc do Lublina skarby swego klasztoru, w kawałki od żołnierstwa został rozsiekany; ksiądz Józef Czechowicz, zakonnik, boleścią śmiertelną złożony, nie mogąc ruszyć się z miejsca, na którym leżał, w płomieniach grób dla siebie znalazł; zginęli też Witalis subdyakon i brat Felicyan z Krasnego-Stawu, ksiądz kaznodzieja, człowiek w sile wieku, uprowadzony do obozu i przykuty do harmaty, jako niewolnik, wyglądał chwili śmierci dla siebie. Został się z całego zgromadzenia jeden tylko braciszek, imieniem Józef, człowiek pełen ducha ewangelicznego; spędziwszy wiele lat w zakonie na pracy i bogomyślności, okryty siwizną i wiekiem, zalany łzami niedoli, błąkał się po zgliszczach siedziby zakonnej, a nie mogąc sam radzić w tak smutnej kolei, udał się do obozu nieprzyjaciela, gdzie, znalazwszy dowódcę, przypatrującego się z zimną krwią palącemu się grodowi, biedny starzec upadł mu do kolan, a, łzami zalany, błagając, zaklinał dowódcę, mówiąc: „Ja wiekiem obciążony nie zdołam być pomocą, ale ten młody kapłan, którego trzymasz w niewoli, będzie pracował, aby znowu na tym miejscu chwala Bogu powstała. Nie mam, Panie, czym wykupić brata mego z niewoli, ale rozkaż z niego zdjąć te kajdany i na mnie włożyć, ja zniosę niewolę w cierpliwości

1) W Brześciu Litewskim był też klasztor Brygidek.

2) To zdanie, tak źle ułożone, dosłownie tak brzmi w rękopisie.

3) W części północno-wschodniej Lublina. Słomiany Rynek graniczny z przedmieściem Kalinowszczyzną, gdzie znajduje się kościół ks. Augustyanów, założony w r. 1624.



przy tej harmacie, przy której on jęczy. Panie, przyjmij łzy starca w miejsce okupu, przyjmij mię samego, będę ci wiernym niewolnikiem do śmierci“. Pokora zakonnika zwyciężyła wodza, i obadwaj (t. j. wyżej wspomniany ksiądz kaznodzieja i braciszek Józef) zostali wolni. [Z rękopisu ks. Karola Boniewskiego p. n. „Lublin w pamiątkach“, pisanego w Fajslawicach, gdzie ks. B. był proboszczem, w r. 1859; autor rękopisu, będącego zbiorem notat, w części z dzieł drukowanych, w części z rękopisów czerpanych, powołuje się tutaj na str. 289 na Akta księży Augustyanów lubelskich]. Ślady zburzenia klasztoru Augustyanów i krzywd, wyrządzonych zakonnikom, zaznaczone są w akcie, umieszczonym w Księdze 196, str. 123, Archiwum Głównego w Warszawie.

Ze słów kronikarza klasztornego dowiadujemy się jeszcze, że Kozacy uprowadzili z sobą O. Klemensa Duńkowskiego, brata Kozielskiego, prokuratora klasztoru, i innych zakonników, których mieszczanie lubelscy pod wieczór uwolnili i do miasta z sobą zaprowadzili. Gdy zaś brat Bonawentura wywoził ubiory kościelne, został schwytyany, odarty ze wszystkiego i nadto raniony; puszczone go na wolność, ale skarby kościelne z wozami i końmi zabrano. Takie okrucieństwa i rabunki w klasztorze OO. Augustyanów i okolicach Lublina trwały przez cały tydzień. Gdy nieprzyjaciel odszedł, przeor konwentu, O. Honorat Górny, mag. św. teol., który w chwili napadu wsiał na konia i, uchodząc, w ten tylko sposób życie swe uratował, przybył z powrotem do Lublina i, znalazzszy tylko popiół i trupy zakonników, ciała zabitych z wielkim żalem pogrzebał. Ogromne było zniszczenie, jakie tu O. Honorat znalazł: wszystko było zabrane, zburzone, nawet dzwon z dzwonnicy był zrzucony. W takim położeniu rzeczy O. Honorat z innymi braćmi, którzy się wśród murów miejskich skryli, nie mogąc zamieszkać w klasztorze, przeniósł się do mieszkania swej siostry, Siwertowej, w Lublinie i tamże aż do końca roku zamieszkiwał. (Z udzielonych mi łaskawie notatek do dziejów kościołów w Lublinie, zebranych przez ks. kanonika A. J. Wadowskiego).

\*                    \*  
\*                    \*

## X. Ze źródeł hebrajskich.

Wiadomo, że w synagogach w Polsce zachowały się gdzieniegdzie t. zw. *pinkesy* (zepsuty wyraz grecki *pinax* = tablica, obraz), rodzaj kronik, w których zapisywano wydarzenia, dotyczące gmin żydowskich; są one ważnym źródłem do historii Żydów w Polsce, a niekiedy zawierają i cenne przyczynki do dziejów naszych wogóle<sup>1)</sup>. Niestety, o ile nam wiadomo, w Lublinie *pinkes* żaden się nie zachował. Pożary i wojny, oraz czas, wszystko niszczący, a w najznaczniejszej

<sup>1)</sup> Treść jednego z nich przytacza Nussbaum w t. V, „Historii Żydów“, str. 209—210.

bodaj części i niedbalstwo ludzi, którzy powinni by mieć pieczę i staranie o zabytkach przeszłości, zniszczyły bardzo wiele dawnych pamiątek piśmiennych, a między nimi i pinkesów. To też dowiedzieliśmy się z radością przed kilku laty, że badaczowie dziejów Żydów w Lublinie p. S. B. Nisenbaumowi, który wydał cenną książkę w języku hebrajskim p. n. „*Lekoros hajehudin blublin*“, w Lublinie 1899, t. j. „Do historii Żydów w Lublinie“, udało się w stosie nędznych i poszarpanych resztek książek dawnych, przeważnie treści religijnej, które leżały w piwnicy synagogi głównej, zwanej synagogą Marszała<sup>1)</sup>, przy ulicy Ruskiej i Jatecznej, znaleźć w r. 1900 pergaminowy zwitek modlitw z wieku XVII-go ze wspomnieniami historycznymi.

Według zwyczaju żydowskiego wspomniane resztki pogrzebano na Starym kirkucie. Modlitwy, uratowane przez p. Nisenbauma, napisane były literami takimi, jakie używane są w książkach hebrajskich drukowanych i, jak się zdaje, przeznaczone były do tego, aby je odmawiał kantor w sobotę i święta z ambony po odczytaniu Tory. Modlitewnik doszedł do naszych czasów w stanie wielkiego zniszczenia, brak mu początku i końca, a nadto wielu wyrazów w środku odczytać nie można. Dzięki łaskowości, uprzejmości i pracy byłego ucznia mojego, a obecnie nauczyciela religii izraelskiej w gimnazjum w Lublinie, p. Szymona Szpera, otrzymał piszący te wyrazy przekład tych części modlitw, które mogą mieć jakieś znaczenie historyczne, oraz niektóre do nich objaśnienia i może się obecnie podzielić ich treścią z czytelnikami „Przeglądu Historycznego“. Również p. Nisenbaumowi składamy podziękowanie za udzielenie do użytkowania odpisu hebrajskiego modlitw. (Wyjątki z niego ogłosił p. Nisenbaum w czasopiśmie francuskim, „*Revue des etudes Juives*“, Paryż 1905, zes. ze stycznia do marca, str. 84—9, p. n. „*Un manuscrit de la «Gueniza» de Lublin*“). I z tej pracy w dalszym ciągu obecnego artykułu nieraz korzystamy).

Ocalona od zagłady część rękopisu, rozpoczyna się od modlitwy przed czytaniem Tory, kończy się zaś modlitwą przed *Musafen*<sup>2)</sup>; pomiędzy temi modlitwami mieści się modlitwa za dusze zmarłych męczenników żydowskich w latach 1648 do 1656, oczywiście, wówczas ułożona; opisane są w niej, w wyrazach nakreślonych łzami i krwią, okropne nieszczęścia, które dotknęły Żydów w tym czasie; przytoczony

<sup>1)</sup> Synagoga ta składa się z dwu części: dolnej, zwanej *Maharam-szyt* (*szyt*—zepsuty wyraz niemiecki *Schule*—szkoła) t. j. synagoga Maharama, (zwanego też Meirem Lubelskim, który żył od r. 1558—1616 i synagoga *Marszała* lub *Maharszała*, a właściwie Salomona Luria (1510—1573), rabina w Lublinie, p. „Ilustrowany przewodnik po Lublinie ułożony przez M. A. R (onikierową), Warszawa 1901, str. 229. Wyraz Maharszał albo *Marszał* składa się z hebr. *mar*—pan i inicjałów imienia i nazwiska Szlomy (Salomona) Lorii albo Lurii (przyp. pierwszy Loria lub Luria). „Założył on wielką akademię talmudyczną (*jeszybot*) w Ostrogu na Wołyniu, a ostatnie 10 lat życia spędził w Lublinie, gdzie wielka synagoga nosi na jego cześć nazwę synagogi Marszała“. Por. art. Dubnowa: „Woschod“ 1900 zes. II, str. 17. O meirze ben Gedalia z Lublina—Maharamie p. niedawno wydany przez Mathiasa Bersohna „Słownik biograficzny uczonych Żydów polskich XVI, XVII i XVIII-go wieku“. Warszawa 1906, str. 56—60; o Lurii Salomonie ben Jechiel, zwanym M'harszał, tamże str. 53—4.

<sup>2)</sup> „*Musafem*“ nazywają się modlitwy dodatkowe po nabożeństwie, odmawiane w sobotę i święta.

jest spis zamordowanych męczenników, w tym celu, aby za dusze ich modlono się w synagodze podczas nabożeństwa w soboty i święta. Spis zawiera imiona wybitnych przywódców duchowych Żydów lubelskich, dobroczyńców swego narodu, o których dziś przeważnie nic nie wiadomo; historykom jednak wspomnienie o nich przydać się może. Pomiędzy innymi mieści się tutaj modlitwa za spokój duszy znanego rabina lubelskiego z połowy w. XVII-go, Naftali Kohena, i stąd poraz pierwszy dowiadujemy się, że zginął śmiercią męczennika. Pomiędzy modlitwami jest jedna oryginalna, dziś nieznaną i nie praktykowaną w synagodze; błaga ona o szczęście osób, nie rozmawiających w synagodze podczas nabożeństwa; widocznie, wówczas takie osoby pobożne były rzadkością.

O czasie, w którym modlitwy te ułożono, domyślić się można z opiewanych przez nie wypadków, dotyczących wojen kozackich, i imienia króla Kazimierza, przez którego rozumieć należy Jana Kazimierza<sup>1)</sup>, bo za niego wojny te się odbywały; treść modlitwy jest następująca:

„Modlitwa za króla.

Ten, który udziela pomocy królom i rządzącym władzy, który króluje nad wszystkimi światami, który wybawił sługę swego Dawida od miecza złego, który toruje drogę przez oceany i ścieżki, przez bałwany wzburzone, niech broni, wspomaga, wznosi i wzmacnia monarchę naszego, króla Kazimierza. Niech rozszerzy się jego sława. Król królów przez miłosierdzie Swoje niech broni go od wszelkiego nieszczęścia, niech poddaje mu narody, niech rozbija jego nieprzyjaciół i niech wieńczy pomyślnością wszystkie przedsięwzięcia jego. Król królów niech zasieje w sercu jego i wszystkich jego blizkich łaskawość ku nam i ku całemu Izraelowi. Niech w jego i naszym czasie zesłana będzie pomoc dla Judy, niech Izrael żyje bezpiecznie. Amen“.

\* \* \*

Następują potem modlitwy, zaczynające się od słów „*El mole rachmin*“, t. j. Boże najmiłosierniejszy, za dusze zmarłych,—o ile się zdaje, różnych członków narodu żydowskiego w Lublinie którzy odznaczyli się bądź to pobożnością, bądź nauką, bądź zginęli śmiercią męczeńską; o wielu z nich nie posiadamy bliższych wiadomości; przy niektórych imionach dodano epitet „święty“; jak się domyślać można, są to ci, którzy zginęli śmiercią męczeńską.

Pierwsza z tych modlitw, jak się domyśla p. Nisenbaum, dotyczy Pinkusa Lewiego Hurwicza. Są tu więc modlitwy za dusze świętego Benjamina, syna świętego Naftalego, rabina Lubelskiego, Naftalego Hersza,

<sup>1)</sup> Przypuszczać można, że modlitwa ta pochodzi jeszcze z czasów Kazimierza Wielkiego, który, jak wiadomo, wiele dobrego dla Żydów uczynił; zresztą Jana Kazimierza często tylko Kazimierzem nazywano.

syna rabi Benjamina, (znanego z wiedzy rabinicznej) rabina lubelskiego i rektora *jeszybotu*<sup>1)</sup>, Mojżesza, syna Izaaka; (był on zięciem znakomitego uczonego, Samuela Ejdelesa, który był rabinem w Lublinie, a następnie w Ostrogu na Wołyniu, gdzie zmarł w r. 1631)<sup>2)</sup> rabina lubelskiego Hersza, syna Zacharjasza, pobożnej Chai, córki uczonego mistrza, Benjamina Wolfa, (por. Bersohn str. 61 - 2) świętego Majera, syna rabi Eliezera Kohena (p. tamże str. 49), świętego Abjezera, syna Wigdora, świętego Izaaka, syna rabi Mardochaja, świętej Estery, córki rabi Aarona, rabi Abrama, syna rabi Mojżesza, świętego Izaaka, syna rabi Abrama, świętego Naftalego, syna rabi Izaaka (położył zasługi, jako uczonego i działacza w sprawach religijnych). Dalej wypisana jest długa Modlitwa za męczenników w latach 1648 — 1655, przeznaczona do odmawiania w przeddzień święta Kuczek:

„Boże najmiłosierniejszy (*El mole rachmim*), któryś jest w niebiesiach, udziel spokoju zupełnego pod skrzydłami Twego majestatu pośród świętych i przeczystych, oświeconych blaskiem firmamentu niebieskiego, duszom wielkich mężów, którzy tysiącami poginęli i poddani zostali różnym rodzajom śmierci okrutnej w miastach i wsiach, na polach i w lasach, w ciągu ośmiu lat<sup>3)</sup>. W tym bowiem roku (t. j. 1648) w miesiącu *Sywan*<sup>4)</sup> wzmógł się naród grecki<sup>5)</sup> i zaczął przelewać niewinną krew żydowską, zabijając mężczyzn i kobiety, ojców i synów, matki z niemowlętami, na Ukrainie, na Wołyniu, na granicach tych krajów, niszcząc mnóstwo całych gmin, a w tej liczbie bardzo wielu mężów uczonych i znakomych, wielkich talmudystów, rabinów, dobroczyńców, sędziów, nauczycieli i uczniów, z wielkim rabi Michelem<sup>6)</sup> na czele, rujnując z wściekłością . . . . . niezliczone mnóstwo synagog

<sup>1)</sup> Już w latach 1530—1558 słynna była lubelska jeszywa Szaloma Szachny. Następnie, na prośbę Żydów lubelskich, Zygmunt August w d. 23 sierpnia 1567 r. przywilejem swym zezwolił na założenie kosztem gminy żydowskiej Akademii talmudycznej, zwanej *jeszyba* albo *jeszybot* (w dokumencie „gymnasium“ na gruncie rabina Izaaka Maja, przy synagodze na Podzamczu; ze szkoły tej wyszło wielu znakomych rabinów. (P. objaśnienie do wydanego przezemnie „Najdawniejszego widoku Lublina“ i „Ilustrowany przewodnik po Lublinie“ str. 226, oraz artykuły Berszadskiego „Pierwsze jeszyboty w Polsce, urządzone za pozwoleniem władzy państwowej“ w czasopiśmie rosyjskim, poświęconem sprawom żydowskim „Woschod“ 1896, Zeszyt I, str. 13—16, Dubnowa „Wewnętrzne życie Żydów w Polsce i na Litwie w w. XVI-ym“ w „Kniżki Woschoda“ 1900 r. zesz. II, str. 17—19, A. Kraushara „Historia Żydów w Polsce“, Warszawa 1865, t. II, str. 288, H. Nusbaum „Historia Żydów“, Warszawa 1890, t. V, „Żydzi w Polsce“, str. 106, d-ra M. Schorra „Organizacya Żydów w Polsce“ str. 36. M. Bersohna „Słownik biogr. uczonych Żydów“ str. 68—9).

<sup>2)</sup> W nawiasach dodajemy wiadomości dodatkowe o wymienionych osobach, z innych źródeł czerpane. O Ejdelesie p. Bersohna „Słow. biogr. Żydów“ str. 22—3.

<sup>3)</sup> Mowa tu jest o 8-ju latach. licząc od 1648, w których Chmielnicki powstał przeciwko Rzeczypospolitej, do r. 1655.

<sup>4)</sup> Miesiąc Sywan odpowiada czasowi od połowy czerwca do połowy lipca.

<sup>5)</sup> T. j. wyznawcy wiary greckiej, czyli Kozacy.

<sup>6)</sup> Patrz o Jechielu Micheliu ben Eleazar, Bersohna „Słownik Żydów“ str. 35—6; o jego zabiciu w Niemjowie pisze Hanower, p. Kostomarov „B. Chmielnickij“, str. 292; Stern w „Pam. Warsz.“ 1823 t. IV, 228.

depcząc lub obracając na obuwie<sup>1)</sup> zwiłki Tory i inne przedmioty religijne. Toro, Toro! włóż na siebie worek<sup>2)</sup>, bo tak wywarł się na nas gniew Pański. Czyż długo jeszcze będzie nas przesładowała Jego karząca prawica? Biada! Od czasów zburzenia świątyni naszej, nie dotyczyła nas jeszcze takie straszne klęski, które niczym są w porównaniu z ówczesnemi. Przecież nikt nie spodziewał się nawet, aby okrutny niszczyciel doszedł do Lublina, środowiska religijno-moralnego i materialnego dla całego narodu żydowskiego, żyjącego w rozproszeniu<sup>3)</sup>; tymczasem dnia 14 miesiąca Tyszry<sup>4)</sup> w przeddzień święta Kuczek, wpadły tutaj tłumy Greków i Moskwitów (tak w oryginale) i uczyniły rzeź niezliczonego mnóstwa ludzi, bez różnicy płci i wieku; przesładowali nawet tych, którzy szukali ratunku w ucieczce, do Kurowa...<sup>5)</sup>, i zabijali ich na polach, w lasach, po wsiach, rzucając ich na pożarcie ptakom i psom. Tym, którzy po rzezi tej ocaleli, dano do wyboru śmierć lub chrzest, ale padli wszyscy do jednego, przenosząc śmierć nad zdradę Boga swych ojców. Wkrótce niszcząca działalność wroga doszła do Sandomierza, a stąd zawróciła się na Litwę i Ruś, wszędzie tysiące ofiar z pomiędzy Żydów zabierając... Niech Najwyższy stokrotnie ich (t. j. nieprzyjaciół) ukarze za krew tych wszystkich i za zniszczenie zwiłków Tory“ (dalej następują—opuszczone tutaj—straszne przekleństwa na wrogów Izraela) — „a zmarli pobożni niech będą przez swoją świętość naszymi orędownikami przed tronem króla królów, który uczyni koniec wszystkim klęsk naszym. Nie chowaj, ziemio, ich krwi, dopóki

<sup>1)</sup> To jest z pergaminu, na którym Tora była napisana, robili sobie obuwie.

<sup>2)</sup> Na znak żałoby Żydzi wkładali na siebie worki lub odzież z najgrubszego płótna.

<sup>3)</sup> Lublin był oddawna przez Żydów zamieszkiwany i przez czas długi był środowiskiem głównym oświaty, kultury i zamożności żydowskiej w Polsce. W wieku XVI-ym i XVII-ym podczas jarmarków, na które gromadzili się kupy z różnych krajów, odbywały się zjazdy czyli synody czterech krajów, t. j. Wielkopolski, Małopolski, Ukrainy i Rusi Czerwonej; była to instytucja centralna dla wszystkich Żydów w Polsce, gdyż zjeżdżali się tu rabini z wymienionych dzielnic. Synody te miały władzę sądowo-administracyjną i prawodawczą, a nadto zadaniem ich było odwracanie grożących Izraelowi niebezpieczeństw, zbiorowa pomoc podupadłym, roztrząsanie sporów w różnych gminach, cenzura ksiąg, zezwalanie na drukowanie i sprzedawanie jednych, a zakazywanie innych, jako uznanych za szkodliwe. Synody te przetrwały w Lublinie do r. 1690, w Polsce zaś wogóle do końca r. 1764. Zapoczątkował je podobno rabin lubelski Mordechaj Jafe, który w latach 1572 — 1592 był rabinem w Grodnie, Krzemieńcu i Lublinie. Synody zbierały się przy jednej z synagog tutejszych. W Lublinie był sławny jeszybot, o którym wzmiankowaliśmy wyżej. W połowie wieku XVI-go była tu drukarnia hebrajska, w r. 1559 po raz pierwszy wydano tu talmud babiloński, (por. „Ilustr. przewod po Lubl.“ str. 225 — 6, objaśnienie do „Najdawniejszego widoku Lublina“, Kraushara „Hist. Żydów w Polsce“ II. 288—9, Nussbauma „Żydzi w Polsce“ 198—203, d-ra M. Schorra „Organizacja Żydów w Polsce“, odb. z t. XIII „Kwart. hist.“, Lwów 1899, str. 64—77).

<sup>4)</sup> Miesiąc Tyszry odpowiada czasowi od połowy września do połowy października. Napad był, jak wiemy, rozpoczęty d. 15 października.

<sup>5)</sup> Miasteczko Kurów na zachód od Lublina w odległości 4 mil.

nie będzie wznowiony dom Boży<sup>1)</sup>, i dopóki Izrael nie powróci do swej przeszłej sławy<sup>2)</sup>.

\* \* \*

Następują modlitwy za dusze kilkudziesięciu znakomych Żydów w Lublinie w w. XVI-ym i XVII-ym; często imion ich trudno odczytać. Przytaczamy te, które są czytelne; w nawiasach dodajemy objaśnienia, o ile o osobach tych skądinąd cośkolwiek wiadomo.

Szalom Szachna, syn Józefa, i synowie jego: rabi Izrael i rabi Meir (Szalom Szachna żył w latach 1500—1558 i był jednym z pierwszych i najwybitniejszych krzewicieli nauki talmudycznej w Polsce; w Lublinie, jak wspomnieliśmy wyżej, miał w latach 1530—1558 szkołę wyższą, zwaną jeszybą, albo jeszybotem, z którego wyszło wielu znakomych talmudystów. Po jego śmierci rabinem w Lublinie i kierownikiem jeszybotu był syn jego, Izrael Szachnowicz, o którym jest wzmianka w przywileju Zygmunta Augusta z r. 1567 (p. wyżej w przypisku o jeszybotach w Lublinie) na założenie jeszybotu w Lublinie; czytamy tam, że rektor nowej szkoły nie ma podlegać władzy rabina lubelskiego, Izraela Szachnowicza. (Por. Nussbaum „Żydzi w Polsce“ str. 106 i 182, wspomniane artykuły Dubnowa i Berszadzkiego, Dubnowa „Jewrejskaja istorija“ t. II, 1896, str. 308; Bersohn „Słownik ucz. Żydów“ str. 68—9).

Szloma, syn rabi Jechiela Lorii (patrz o nim wyżej w przypisku o synagodze Marszała albo Maharszała; zwano go też Raszalem). Rabi Józef, syn rabi Menachema i żony jego Ity, córki rabi Jakóba Kohe-  
na. Rabi Abram, syn Mordki. Rabi Szloma, syn rabi Jehudy Lejby, i syn jego rabi Lejba Szloma, syn Jehudy Lejby, znany jest u Żydów pod nazwą Szloma reb Lejbuszes, t. j. Szloma, syn Lejby; był on wielkim rabinem i rektorem jeszybotu w Lublinie. Ojciec i syn zmarli w r. 1591, (p. Nisenbauma „*Lekores hajehudim blublin*“, str. 27). Jehuda Lejba, syn Meira (był rabinem i rektorem jeszybotu w Lublinie, umarł w r. 1597). Hersz (P. Nisenbaum przytacza r. Hersza, syna Abrama, który był rabinem w Lublinie i umarł w r. 1648, p. str. 75). Rabi Natan (może to Natan Szapiro, który żył od r. 1585—1652, był rabinem i rektorem jeszybotu w Krakowie, a następnie w Lublinie; odznaczył się jako kabalista i kaznodzieja (por. Bersohn str. 66—7). Rabi Mordechaj, zwany Mordich, syn Judy. Rabi Józef, syn Abrama z Poznania. Jozua, syn Mojżesza i żony jego Sary. Rabi Józef Laban. Rabi Abram, syn r. Sadoka. R. Jehuda Lewia, syn Mordki Rebeka, córka rabi Józefa. R. Izaak, syn r. Mojżesza. Rabi Jehiel. R. Izaak, syn Dawida Segala. R. Chaim, syn r. Jakóba z żoną swą Esterą, córką Mardocheja, z synami Mardochejem, Jakóbem i świętym rabi Menochemem. Mojsze z synem Abramem; Bejla i Ela, córki r. Chaima. Zagna niewiasta Scheindel, córka Eljasza, żona Samuela Szamasa. Mojsze, syn r. Jehudy. i córka jego Myrjam, (może to Mojsze, syn r. Jehudy, wnuk Szlomy reb Lejbuszesa [p. wyżej], rabin w Lublinie, zmarły r. 1617; p. Nisenbaum str. 45). R. Mojsze, syn Joszui, który zawsze starał się ratować

<sup>1)</sup> To jest świątynia Jerozolimska.

<sup>2)</sup> To jest do Palestyny.

swoich współwyznawców z grożącego niebezpieczeństwa. (Na jego nagrobku jest napis tej treści: „Tyś się udał na odpoczynek, pozostawisz nas w nieszczęściu... byłeś przedstawicielem swego narodu...“ Ze słów tych można wywnioskować, że był on dobroczyńcą i niejako patronem Żydów; umarł w r. 1615, p. Nisenbaum, str. 45). R. Dawid, syn r. Joszui. Ela, córka bogatego rabi Mojżesza. Betsahe, córka r. Joszui, Mejruka, córka r. Borucha. R. Mojsze, syn r. Barucha. Joka Menachem, syn rabi Chaima. Baruch-Jakób, syn Pesacha. Mordka syn r. Abrama. (Przypuszczać można, że to Mordochej Jafe, o którym wspominaliśmy wyżej w przypisku o synodach; żył w połowie wieku XVI-go, pochodził z Czech, był uczniem sławnych Żydów polskich: Szlomy Lorii i Majera Isserlesa; będąc jeszcze młodym, miał wielu uczniów w Czechach, skąd w r. 1561, z powodu prześladowania tam Żydów, przeniósł się do Włoch; tu napisał wiele dzieł talmudycznych i filozoficznych; po 10-ciu latach przyjechał do Polski, gdzie zajmował godność rabina w Grodnie, Lublinie i Krzemieńcu; był prezesem synodu 4-ch krajów; wrócił do Pragi, gdzie w ciągu lat kilku był rabinem, następnie udał się do Poznania, gdzie w r. 1611 życie zakończył, (p. Nisenbaum, str. 25, Nussbaum str. 184 i 202, Bersohn str. 31 — 3). Zaczyna niewiasta, Pesa, córka Hersza, syna rabi Mojżesza, Izaak, syn Mojżesza. Rachel, córka r. Jehoszui. Małka, córka rabi Józefa. Rachela, córka Chaima. R. Abram, syn r. Szlomy, i żona jego, Tszytla, córka Mojżesza. Pesach, syn Barucha. Rabi Eljezer, syn r. Sadoka. R. Jerenyasz, syn r. Józefa. Samuel, syn Chaima, który był sumiennym sługą swego narodu; zakończył życie w Ziemi Świętej, w Cefacie. R. Menachem, syn r. Samuela i żona jego, Rebeka, córka Samuela. Sadok Kohn Egger. Guta, córka Samuela. Hanna, córka r. Mojżesza. Isachar Beer, syn r. Józefa. Zelig, syn rabina i rektora jeszybotu, Naftalego Herca, (p. Bersohn 63—4), który życie zakończył w Ziemi Świętej w Chebronie. R. Izaak, syn Natana, (prawdopodobnie jest to Izaak, syn Natana Szapiry, o którym patrz wyżej). R. Szloma, syn r. Jehoszui. R. Baruch, syn r. Izaaka z pokolenia Lewi. R. Mordka, syn r. Jehudy Leona, który był dobroczyńcą gminy i bronił swych współwyznawców, oraz żony jego, Szejny, córki szlachetnego rabi Szuwołno. Rabi Szloma Eljakin, syn Izraela, znany lekarz, któremu Pan Bóg dał szczęście ocalenia wielu dusz, (prawdopodobnie jest to Szloma Loria, lekarz, potomek Szlomy Lorii, o którym wyżej; zmarł on około r. 1625, (p. Nisenbaum, str. 41). Sławny rabi Meir (zapewne to r. Meir Szapiro, który był długo wielkim rabinem gminy). Izaak Ajzyk, syn Arii Lejby, (rabin i rektor jeszybotu w Lublinie; umarł w r. 1623, ob. tamże str. 68). R. Mojsze, syn r. Daniela. Daniel, syn Mojszego. Efraim Zelman (Salmon), syn Naftalego Hersza Szora (był zięciem znanego bogacza, Szaula Wahla, który dał powód do utworzenia się legiendy o Żydzie—królu polskim. Cała już o tej legiendzie jest literatura, (por. rozdz. XXII p. n. „Saul Wahl“ w t. II-im, str. 279—286 Kraushara: „Hist. Żydów“, Nussbauma: „Żydzi w Polsce“ str. 189 — 198, Maciejowskiego: „Żydzi w Polsce, na Rusi i Litwie“, Warszawa 1878, str. 138—147, oraz „Żyd królem polskim przez jeden dzień“. E. S. Świeżawskiego: „Jako Żyd był królem polskim“, w „Przeglądzie bibliograficzno-archeologicznym“, t. III 1882, str. 57—65, 121—123; dalej—rozprawę Berszadzkiego p. n. „Jewrej król pol-

skij. Saul Judicz Wahl iz Bresta Litowskago, prejemnik Stefana Batorija. Istoriczeskaja legenda“ w czasopiśmie „Woschod“ 1889, zeszyty styczniowy do majowego, i sprawozdanie piszącego te wyrazy w „Wiśle“ t. IV [1890], str. 232 — 234). Nadmienić należy, że w Lublinie na Podzamczu w domu pod N. 433 jest synagoga, zwana „Lajfer-szyt“, zbudowana przez Saula Wahla. Wymieniony tutaj Efraim Zelman był rabinem w Brześciu Litewskim, a następnie w Lublinie, umarł w roku 1634, (p. Nisenbaum str. 35). Rabi Jakób, syn r. Efraima Naftalego i żony jego Blumy, córki Hersza (ten Efraim żył w połowie w. XVII-go, był rabinem i rektorem jeszybotu w Brześciu Litewskim, a następnie w Lublinie; był on ojcem rabi Heszla, który był wielkim rabinem w Krakowie i tam umarł, (ob. tamże str. 38). R. Jakób, syn r. Majera albo Meira, który życie całe zajmował się Torą, działał na korzyść społeczeństwa i udzielał biednym pomocy. R. Hersz, syn r. Mojżesza, który w razie niebezpieczeństwa zawsze za współwynawcami swoimi się wstawiał. R. Jehuda, syn r. Samuela, wielki talmudysta, działacz społeczny, hojny dobroczyńca w ciągu całego swego życia (umarł w r. 1647, p. tamże str. 14). R. Naftali, syn r. Szlomy (takież w rękopisie przy nim podano określenie). R. Mojżesz-Boruch, syn r. Pejsacha i żony jego Blumy, córki r. Aleksandra, którzy życie swe poświęcili dla imienia Bożego i odznaczyli się dobroczynnością.

\* \* \*

Oprócz przytoczonych i wymienionych tu rzeczy, rękopis, nas tutaj zajmujący, zawiera.

Spis postów, wprowadzonych w mieście Lublinie... (Ostatnie karty rękopisu bardzo są zniszczone: kropki oznaczają miejsca, których odczytać nie można).

Przytaczamy ze spisu tego, bardzo, niestety, zdefektowanego, to tylko, co z wypadkami historycznymi ma związek:

20 sywana post lub ofiara na biednych dla zbawienia duszy... w roku przybyszowym... modlitwy... (zapewne domyślać się należy: za dusze) rabina z Niemirowa.. rabina i rektora jeszybotu, świętego Michela... rabi Eljezera<sup>1)</sup> i rabina... Azriela... Izaaka i rabi Chaima i rabi Szlomy, syna Izraela z pokolenia Lewi... i duszę... i świętych z Niemirowa i Ukrainy... Podola“.

Tu objaśnić należy, że w d. 20 sywana 1648 (10 czerwca) Kozacy wyrznęli około 6000 Żydów w Niemirowie na Podolu, a w tej liczbie wspomnianego rabina Michela, który przewidział nieszczęście. Dla uczczenia ich pamięci synod 4-ch krajów, zebrany w Lublinie w zimie r. 1650, z inicjatywy Sabataja Kohena postanowił, aby rocznica pierwszej rzezi w Niemirowie, t. j. 20 sywana, obchodzona była postem przez innych Żydów polskich (patrz Nussbaum str. 231—2, 239, Dubnow „Jewr. istorja“ II, 356, Hanower u Kostomarowa, „B. Chmielnickij“ t. III, 291—293 i 304), w przekładzie Sterna („Pam. Warsz.“ 823 t. VI, 227—9).

<sup>1)</sup> Rabin z Niemirowa Jechiel Michel ben Eleazar, p. Nussbaum, str. 322.



„W przeddzień Kuczek post do południa, ofiara dla biednych, dla zbawienia duszy, modlitwy 63-ia, 72-a... *El mole rachmim* za świętych z Lublina ...nieszczęście w Lublinie... Moskwi i w r. 5416 (t. j. od Nar. Chr. 1655)... w pierwsze dni świąt Wielkiejnocy nie noszą klejnotów, nie ubierają się w nową odzież i dają ofiary dla zbawienia duszy“.

„W początkach sejmów w Warszawie... lub w innych miastach, też z rozpoczęciem Trybunału ustanawia się post w Lublinie dla dobra całego Izraela i odczytywane są modlitwy specjalne“.

Przyczyną tego ostatniego postu jest to, że na sejmach omawiano, a w Trybunale sądzono wszelkie sprawy, dotyczące całego państwa, a więc i Żydów.

## XI. Skutki inkursyi, zaznaczone w lustracyi r. 1659—60.

Po tak niebywałej klęsce, jakiej Lublin doznał w r. 1655, dopełnionej nadto napadem Szwedów w początkach r. 1656, a Szwedów w połączeniu z Węgrami Rakoczego w rok później, w mieście, a szczególnie na przedmieściach, na Podzamczu i w pobliskich wioskach długo jeszcze widoczne były ślady fatalnych wydarzeń. Tam, zamiast ludnych ulic, zalegała pustka, sterczały tylko kominy spalonych budowli; owdzie z kamienic i dworów pozostały nędzne ruiny; piękne ogrody, urodzajne pola były zniszczone i nieuprawne, ludność miejska bardzo się przeczłodziła, samych Żydów na Podzamczu 2700 wycięto, a wiejska—nie widząc bezpieczeństwa dla siebie,—porzuciła swe chatki, zrujnowane i spalone, i puciekiała do lasów; wszystko długi czas jeszcze świadczyło o tym, że przeszedł tu ogień i miecz, że nawała obca doprowadziła kraj do zupełnego wyniszczenia. Gwarne karczmy podmiejskie również w gruzach leżały; młyny, liczne przedtem na Bystrzycy, Czechówce, Skrzynicy i innych rzeczkach okolicznych, terkotać przestały, uległszy spaleni. Słowem, ruina, pustka, smutek i żaloba, częste mogiły składały się na obraz wcale niepojęty. Uwydatniła ten stan nędzy i rozpacz lustracya województwa Lubelskiego, sporządzona w latach 1659—1660. W spisie własności i dochodów miejskich co krok spotykać się można z wyrazami: pustka, ruina, desolacya, pożar, ogień i t. p. Na urodzajnych polach podmiejskich zamiast łąnów całych—kilku lub kilkunastu—uprawiano zaledwie poletka małe, lub conajwyżej pół-tanki; na przedmieściach, licznie przedtem zamieszkałych i gęsto domami zabudowanych, widzimy puste place bez właścicieli; trudno nieraz było się dopytać, do kogo dom lub plac należy, tak się wyludniło. Oto kilka wyjątków z wspomnianej „Lustracyi województwa lubelskiego“ z r. 1659—1660, znajdującej się w Archiwum głównym w Warszawie: „(Żydzi) pokazali uniwersał J. K. M. P. N. M. w roku 1659 do wszystkich urzędów tak starościch, grodzkich, jako y miejskich, aby Żydom na gruntach swoich budować się znowu po spaleni y zburzeni przez nieprzyaciela, nieprzeszkadzali, czynszow y innych podatkow za przeszłe lata wojenne v nich nie praetenduiąc“ (str. 174).

„Domow żydowskich, okrom Buźnice, Jatek Rzeźniczych iest ad

praesens osiadłych Nro 56, o placach—wieleby ich miało zostawać pustych—dostatecznie informowac nas nie vmieli; opowiadali, że ich iest Nro 250“, (str. 176).

„Szpital (żydowski) ogniem nieprzyjacielskim zniesiony, sam ieno grunt pusty zostaje“ (tamże).

Na Podzamczu wiele mieszkało ludności; za uboższych komorników Żydzi, właściciele domów, podatki uiszczali; teraz lustratorowie notują: „Płacili przedtym Żydzi za komorników, którzy byli przy mieście Żydowskim, na rok do zamku po złotych 70. Teraz nic nie daia, bo żadnego komornika niemasz, gdyż Moskwa 2700 Żydów wycięła podczas inkursyey swoiey“, (str. 176). Piękny zamek lubelski, w budowie i środki obronne zasobny, ruinował się ogromnie, bo „był przez nieprzyjaciela spalony“ (str. 178).

„Była łaźnia pod zamkiem, w niey piwa rozne szynkowano, płacono z niey y od szynku czynsz roczni po złotych 200, teras przez nieprzyjaciela z gruntu spalona, sam tylo komin murowany zostaje“ (str. 179).

„Piwa przewoźnego szynkowano przed wojnami bardzo dużo, „przedtym na rok prowentu tego od beczek 7280, teras, że miasta y miasteczka zpuszoszały, ludzi sieła vbyło, podwod do wozenia piw niemasz, y co przedtym wożono piwo bydgoskie, janowskie, międzyrzeckie, niemieckie, garwolińskie etc., teras szczegulne ieno kąskowolskie, nie może się rachowac więcey ieno od beczek 5000“ (str. 180). W wylczeniu dworow zaznaczono, że połowa dworu Firlejów przez nieprzyjaciela była zniesiona (str. 187).

Wsie podmiejskie nie były od czasów wojen osiadłe i obsiewane: czytamy o wsi Tatarzy (str. 191): „Teras zadney dusze nie masz y według abiurat w grodzie Lubelskim feria 5-ta post festum S. Francisci A. 1658 (10 paźdż.) wczynionych, nic a nic nie siano y nie sieia, bo ta wioska przez nieprzyjaciela funditus ze wszystkim zniesiona iest“.

„Karczma, Budzin nazwana, przy gosciencu, z ktorey dawano arendy po złot. 40, teras ieno miejsce znac, na którym była, bo ogniem cale zniesiona nieprzyjacielskim“ (str. 192).

Z opisów dalszych okazuje się, że włościan nie było; puciekali, nie wrócili, i nikt ziemi nie obrabiał i nie zasiewał. Popalone były i młyny, np. „Młyn na Wrotkowie z gruntu ogniem przez nieprzyjaciela koronnego zniesiony“. Zniszczony był i staw tamże. „Ten przez Kozaków przekopany w ostatku znacznie zalazł, pożytku żadnego nie czyni“ (str. 194). Takich cytat możnaby wiele jeszcze z tej lustracji przytoczyć, ale sądzimy, że i tych wystarczy, aby uznać, że zupełnie słusznie wyrzekł historyk, współczesny wypadkom opisanym (Rudański t. II, 38), iż klęski i nieszczęścia, którym uległ wtedy Lublin, pozostawiły „zaledwie cień jego wielkości“, a podane wyżej skargi i uzalania się Izraelitów lubelskich, w modlitwach do Boga wznoszone, bynajmniej przesadzone nie były. Nie dość jednak było tych nieszczęść, bo w latach następnych (1656 i 1657) nowe klęski czekały Lublin ze strony Szwedów i Rakoczego.